

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2012
I a t o



[Jak utrzymać się na drodze do Nieba?] str. 6

[Geneza święta „Bożego Ciała”] str. 10

[Chrześcijańskie świadectwo] str. 18

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

TADEUSZ TOŁWIŃSKI
pastor, Prezbiter Naczelny



Nasze ambicje

*Każdy człowiek ma jakieś ambicje,
a jakie są twoje ambicje, Czytelniku?*

Człowiek bez ambicji nie jest dobrze przyjmowany w swoim środowisku. Nie cenimy sobie ludzi, którzy nie mają ambicji. Chcąc cieszyć się uznaniem otoczenia, wyznaczamy sobie w życiu ambitne cele. Ambicje mogą być różne: dla jednych może być to kariera zawodowa, dla innych sportowa. Chrześcijanie, którzy dostąpili odkupienia grzechów przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa też powinni mieć ambicje. Oto kilka z nich:

Uczyń zwyczaje Jezusa swoimi zwyczajami

Jezus na ziemi praktykował kilka zwyczajów. Najbardziej nam znane są dwa zwyczaje: modlitwa na górze Oliwnej (Łk 22,39) i uczęszczanie do synagogi (Łk 4,16). Zwyczaje mówią nam i innym o naszych wartościach. Czasami słyszymy głosy, że nie powinniśmy mieć tradycji, czy zwyczajów. Praktykowanie modlitwy i społeczności z wierzącymi to dobre zwyczaje, i nie powinniśmy ich zaniedbywać.

Uczyń sprawy Pana Jezusa swoimi

Misja Jezusa na ziemi była misją Jego Ojca. Jezus powiedział: „Czy nie wiecie, że w sprawach Ojca być muszę?” (Łk 2,49). Jezus nauczając nas, jak mamy się modlić, powiedział, abyśmy pamiętali o wykonywaniu woli Boga. Chrześcijanin to człowiek, w którym „żyje Chrystus”. Słowa wypowiedziane przez Ap. Pawła: „Nie żyję więc ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20), dotyczą każdego

wierzącego Jezusowi. Apostoł Paweł po nawróceniu zrozumiał, że życie na ziemi nie jest nam dane, aby „wplątać się w sprawy doczesnego świata” (2 Tm 2,4). Nie jest tak ważne to, co robimy dla Chrystusa, lecz to, co Chrystus robi przez nas.

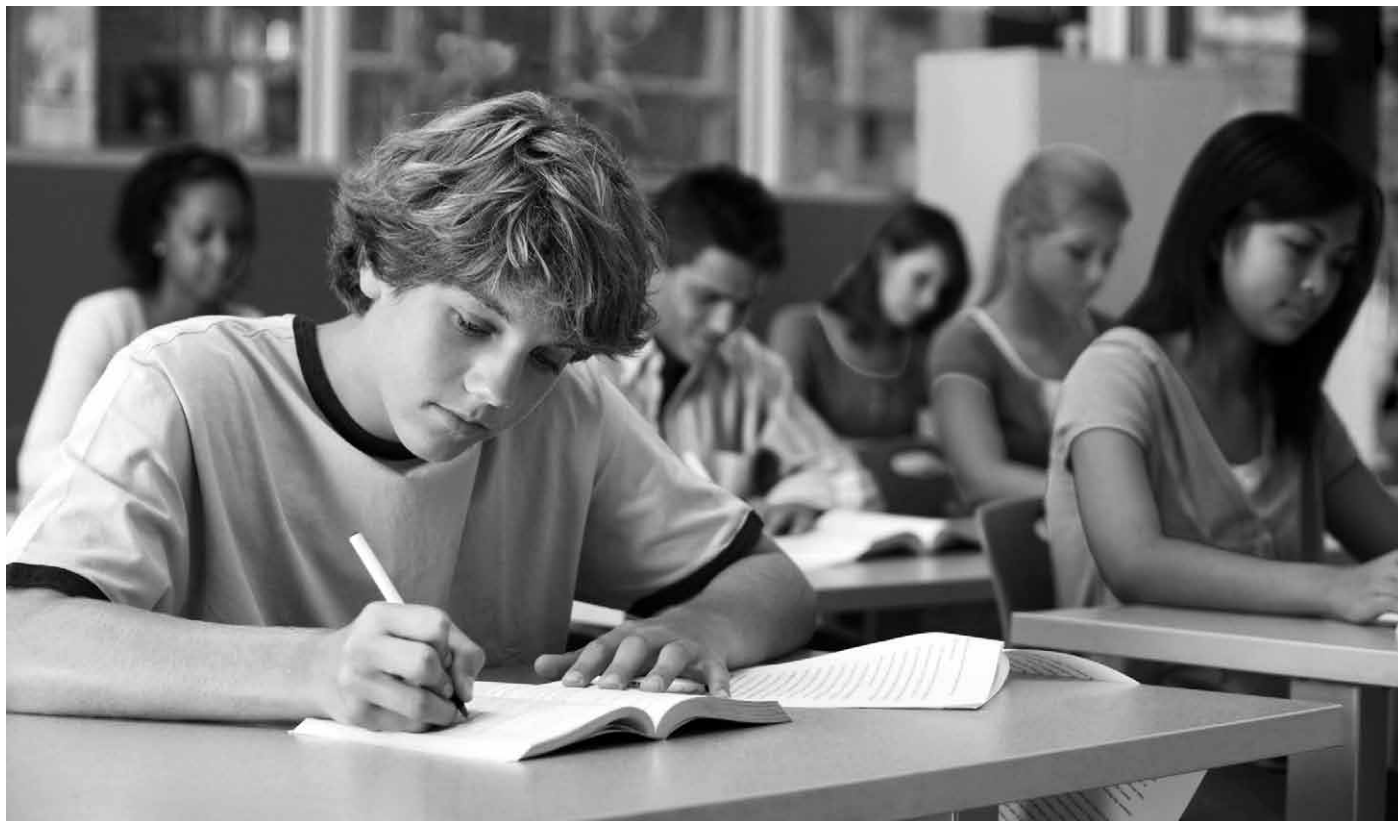
Nie szukaj swojej chwały

Szukanie poklasku i chwały dla siebie nie jest obce chrześcijanom. Zapieranie się samego siebie dotyczy również tej cielesnej pożądlivosti, jaką jest szukanie chwały u człowieka. Jezus nie szukał chwały własnej, ale tego, który Go posłał (J 7,16-18). Radością Jezusa było wykonywanie woli Ojca, który posłał Go na ten świat. Podobnie Jezus wysłał nas jak owce między wilki. Świat (jego sposób myślenia i jego priorytety) jest obcy dla Boga. Z natury jesteśmy nieprzyjaciółmi Bożymi. Pragnieniem Boga jest doprowadzenie wszystkich do pokoju przez „krew Jego Syna”.

Uczyń żarliwość Jezusa swoją żarliwością

Do chrześcijaństwa można się przyzwyczaić, tak że przerodzi się ono w letni stan naszego serca. Inaczej było i jest w sercu Jezusa. Gdy zobaczył w świątyni rzeczy nie mające nic wspólnego z wielbieniem Boga, „powywracał stoły”. Powodem tego była żarliwość o dom Ojca (J 2,13-25).

Jezus widząc niezbawionych w Jerozolimie, zaplał. Letniość życia chrześcijańskiego objawia się w tym, że do świątyni ‘przynosimy to, co kulawe’ (Mt 1,14). Żarliwość Mojżesza widzącego bezbożność



jego ludu zaznaczyła się aktem pottłuczenia tablic z przykazaniami. Potrafimy być żarliwi w sprawach osobistych, czy rodzinnych, a jak jest z naszą żarliwością o „Dom Boży”?

Ucz się od Pana Jezusa

Świadomie, czy nie, zawsze od kogoś się uczymy, naśladowując otoczenie. Chrześcijanin świadomie wybiera wzór do nauki. Jezus powiedział: „uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokor-

nego serca” (Mt 11,29). Naszym wzorem jest Jezus, który uniżył samego siebie i przyjął postać sługi. Według natury rodzimy się „generałami”, lubiącymi rozkazywać, a nie sługami. „Buty królów pasują do wielu”. Możemy jednak stawać się sługami, gdy siły do tego czerpiemy od Jezusa. Wybranie drogi pokory prowadzi do sukcesu zgodnego ze standardem Bożym (Ps 25,8-9). Uczenie się od Jezusa dotyczy każdej dziedziny naszej osobowości.

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszty przesyłki
 prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Krzysztof Rutkowski, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2012 ukazuje się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicą prosimy kierować na adres: KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
 00-441 Warszawa
 tel./fax 022 622 79 40
 sekretariat@kech.pl,
 www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński - Prezbiter Naczelny

Mariusz Socha - z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka - Sekretarz

Daniel Krystoń - Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła - Leon Dziadkowicz,
 Cezary Komisarz, Jacek Duda

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
 ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
 tel. 77 4567560
 e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
 Jarosław Gaudek
 ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Ewangeliczna Fundacja
 Przyjaciół Rodziny
 ul. Stanisławowska 14
 03-832 Warszawa
 22 813-30-40

Agenda KECh Alfred Radzi
 al. Jedności Narodowej 11U/1,
 71-415 Szczecin,
 Mariusz Socha 0 91 426 11 52,

Fundacja Legatio
 ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
 tel. 54 2364127
 e-mail: legatio@legatio.pl
 www.legatio.pl

Fundacja Ewangeliczna
 ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń,
 tel. 56 692-68-69
 e-mail: biuro@fewa.pl
 www.fewa.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
 e-mail: sekretariat@kech.pl
 Cezary Komisarz 0509 307 702

SŁOWO OD

REDAKCJI

Jak spędzasz wolny czas?

Sprawdzian duchowej dojrzałości

Zbliża się okres urlopów i wakacji. Wielu z nas tęskni za tym czasem, by doznać zasłużonego odpoczynku i wytchnienia od niejednokrotnie ciężkiej i wielogodzinnej pracy¹. Jednakże to, jak spędzimy wolny czas będzie świadczyło o tym, kim jesteśmy przed Bogiem, czyli jaki jest nasz duchowy stan. Dlaczego można tak powiedzieć? Rozważmy to pokrótce.

Na przykład Słowo Boże zwraca uwagę na fakt, że istotne jest to, na czym koncentrujemy nasz wzrok. „*Ku temu, co niegodziwe, nie zwrócę moich oczu, nienawidzę wszystkiego, co grzeszne, nic takiego nigdy do mnie nie przylgnie*” (Ps 101,3 Biblia Warszawsko-Praska). Jest stwierdzonym faktem, i zarazem rzeczą godną ubolewania, że większość tego, co świat uważa za rozrywkę, absolutnie nie nadaje się dla chrześcijan. Cóż budującego może być na przykład w oglądaniu scen ukazujących – często w szokujący sposób – przelew niewinnej krwi, akty niemoralności płciowej lub formy okultyzmu?

Niektórzy mogą zaoponować, że to tylko film lub sztuka, lecz jak to pogodzić z wypowiedzią psalmisty: „Odwróć oczy moje, niech nie patrzą na marność” (Ps 119,37)? Pamiętajmy, że diabeł skłonił do grzechu przez apelowanie do wzroku Ewę (zakazany owoc), Achana (zakazane dobra materialne, obłożone klątwą), i Dawida (żona Uriasza, jego bliźniego i wiernego żołnierza). Rzecz nie polega na tym, żebyśmy tworzyli listy zakazanych rozrywek, utworów lub filmów, lecz na posłuszeństwie Duchowi Świętemu. „Jeśli żyjemy w Duchu, Duchowi się też podporządkowujemy” (Ga 5,25 Przekład Dostowny).

Przejdźmy teraz od unikania złego do pozytywnego działania. Każdy prawdziwy chrześcijanin ma w sobie świadectwo Ducha Świętego, że jest dzieckiem Bożym, że Bóg Ojciec jest jego Ojcem, dzięki usynowieniu (Rz 8,14-17). Konsekwencją tego jest fakt, że inne osoby, mające podobne świadectwo Ducha, są jako dzieci Boże naszymi umiłowanymi braćmi i siostrami. Prawdziwe dziecko Boże nie unika innych ludzi mających społeczność z Ojcem i Synem. Wręcz przeciwnie, Ignie do nich. Jakie to ma znaczenie dla nas?

Jeśli nie udajemy się na chrześcijańskie obozy lub wczasy, tylko sami gdzieś wyruszamy na wakacje, to naturalną rzeczą będzie dla nas poszukanie kontaktu z miejscowym zborom. Jeszcze zanim wyruszymy na wczasy, sprawdzimy w Internecie lub w inny sposób, jaka społeczność jest w pobliżu i w jakim czasie odbywają się tam nabożeństwa. (Oczywiście będziemy unikali zborów, które nie głoszą zdrowej nauki i gdzie nie bylibyśmy zbudowani). Potem, już podczas pobytu na wczasach, dziecko Boże nie ulegnie rozleniwieniu i nie zaniedba wspólnoty z rodziną duchową. Zdrową reakcją chrześcijanina będzie odzwierciedlanie usposobienia Dawida: „Ucieszyłem się bardzo, gdy mi powiedziano: Udajemy się w drogę do domu Pana” (Ps 122,1 Biblia Warszawsko-Praska).

To, jak spędzamy wolny czas jest zatem sprawdzianem naszej dojrzałości duchowej. Czy chodzimy zgodnie z ciałem (grzeszną naturą), czy też chodzimy w Duchu?

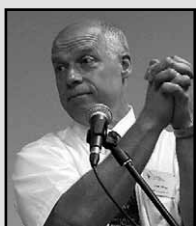
SZYMON MATUSIAK



¹ Obliczono, że Polacy są w czołówce narodów europejskich, jeśli chodzi o ilość godzin pracy.



JOHN GILLESPIE



Jak utrzymać się na drodze do Nieba?

Poniższy artykuł został napisany pod wpływem inspiracji płynącej z dzieła Chrześcijanin w pełnej zbroi, napisanej przez świętego Williama Gurnalla (1617-1679).

Chcąc dobrze naśladować Jezusa, bardzo potrzebujemy mądrości i zachęty! Jakże ważne jest uczenie się od innych, którzy szli za Jezusem przed nami i ukończyli bieg. To smutne, że wielu doprowadza swą wiarę do ruiny. Niektórzy dobrze zaczynają, ale nie kończą dobrze.

Jeśli masz być tym, który nie tylko zaczyna wyścig, ale go kończy, wówczas poniższa zachęta okaże się dla ciebie niezwykle wartościowa. Chcę podzielić się z tobą pięcioma niezbędnymi wymaganiami, które pozwolą ci utrzymać się na drodze do Nieba. Są wypróbowane i prawdziwe. Inni, którzy biegli dobrze, odkryli, że pięć poniższych pomocy jest niezastąpionych w dobrym biegu i w dobrym jego ukończeniu.

Lecz najpierw przypomnijmy sobie, że w tej kwestii to, co należy do Boga, jest pewne. Pan chce, by każdy wierzący dobrze ukończył bieg. Bądź co do tego przekonany w swym sercu. On dostarczy wszelkiej koniecznej łaski. Jego Słowo, Jego Duch i Jego Kościół są w pogotowiu jako nasza pomoc i zachęta, byśmy stale podążali drogą do Nieba. Istotnie:

Jezus chce, by wszyscy, których dał Mu Ojciec 'z Nim byli i oglądali Jego chwałę' (J 17,24).

Obiecuje, że 'dokończy to, co w nas rozpoczął' (Flp 1,6).

Zapewnia nas, że 'nie utraci nic z tego, co dał Mu Ojciec, ale wzbudzi to w dniu ostatecznym' (J 6,39).

Bóg na pewno spełni to, co do Niego należy. Ale świadomość Jego wierności w kwestii naszego zbawienia nie ma nas prowadzić

do lenistwa. Nie mamy po prostu wygodnie siedzieć i wylegiwać się w drodze do Nieba! Biblia zawiera wiele zachęt skłaniających nas do reagowania na wierność Boga. Łaska nie jest pozwoleniem na lenistwo, lecz motywuje do pilności. Łaska jest darmowa, lecz jej dowodem jest u nas gorliwość w sprawach Bożych.

Poniższe pomoce pozwalające się tobie utrzymać na drodze do Nieba, są aktywnymi i ciągłymi odpowiedziami na Łaskę Bożą. Nie są to nowe ani oryginalne pomoce. Oparły się jednak próbie czasu i są prawdziwe.

PIERWSZA POMOC:

Jeśli chcesz utrzymać się na drodze do Nieba i dobrze ukończyć bieg, to musisz:

Wypowiedzieć wojnę grzechom twojego serca

Większość z nas nie ma problemu z wypowiadaniem wojny grzechom ... o ile są to grzechy bliźnich. Lecz gorliwość musimy okazać co do naszych serc. Istotnie, powinniśmy 'z całą pilnością strzec swoich serc' (Prz 4,23).

Z niektórymi grzechami łatwo sobie poradzić. Z innymi są duże trudności. Najtrudniejsze i najbardziej śmiertelne są ukryte grzechy serca! Szczególnie aroganckie i niebezpieczne są: pycha, zazdrość, żądza i chciwość. Gorliwy chrześcijanin nie zawrze z nimi pokoju! Wypowie im nieustanną wojnę. Być może będzie musiał tysiąc razy udać się pod krzyż w skrusze, wyznaniu grzechów i pokucie, być może będzie musiał wiele razy wołać o łaskę, ale nie

zawrze pokoju z żadnym grzechem, a tym bardziej z tymi głębokimi grzechami serca.

Biblia mówi, że mamy 'zadawać śmierć wszystkiemu, co należy do naszej ziemskiej natury' (Kol 3,5), uznając siebie za „martwych dla grzechu, a za żywych dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11).

Bóg dostarczy nam wszelkiej łaski, której potrzebujemy, by stoczyć tę świętą wojnę. Lecz musimy ją wypowiedzieć i nie zadowolić się niczym mniej, jak zwycięstwem... nawet, gdybyśmy musieli zginąć w tym boju!

DRUGA POMOC:

Jeśli chcesz utrzymać się na drodze do Nieba, dobrze biec, i dobrze ukończyć bieg, to musisz:

Postanowić, że nie będziesz żył zgodnie z wzorcami tego świata

Biblia ostrzega nas: „Nie miłujcie świata, ani tego, co na świecie” (1 J 2,15). To nie oznacza, że jako chrześcijanie stajemy się ascetami, którzy nigdy nie cieszą się dobrymi rzeczami, które dał na Bóg. Natomiast to oznacza, że nie czerpiemy przyjemności z pewnego świata, który szydzi z Boga, który go stworzył. „Świecki chrześcijanin” to dziwny stwór. Nazywa Chrystusa swoim Zbawicielem, ale szuka satysfakcji w tym świecie.

Jeśli kochasz ten świat, to świat i jego troski zaduszą w tobie dobre ziarno Ewangelii, czyniąc cię bezowocnym, lub nawet gorzej, martwym duchowo. Postanów, że źródłem twojej radości i pełni będzie Chrystus i Jego Ewangelia. Zdecyduj już teraz, że twoim celem nie będzie „dopasowanie się” do świata, który ukrzyżował twojego Zbawiciela. Ofiaruj siebie w całości jako „żywą ofiarę, świętą i miłą Bogu” (Rz 12,1), gdyż jest to jedyna odpowiednia

reakcja na obfite zmiłowania Boże, otrzymane przez Jezusa Chrystusa. Nie bój się być odmieńcem z powodu Jezusa. Uczyń swym radosnym celem, żeby być tak świętym, jak to tylko możliwe po tej stronie Nieba.

TRZECIA POMOC:

Jeśli chcesz utrzymać się na drodze do Nieba, to postanów, że:

Będziesz szedł dalej, kiedy inni się wycofują

Smutną prawdą jest to, że niektórzy zaczynają, lecz nie kończą. Trudno o coś bardziej zniechęcającego niż przykład człowieka, który się wycofuje. Być może najsmutniejszym werselem w Biblii jest krótka notatka: „Albowiem Demas mnie opuścił, gdyż umiłowat doczesny świat” (2 Tm 4,10).

Prawie każdy naśladowca Jezusa czasami musi iść za Nim zupełnie sam. Wspólnota z innymi chrześcijanami jest tak miłą rzeczą, że jest bardzo smutno, kiedy ona się kończy, ponieważ ktoś, kto ci towarzyszył w drodze, zawraca z niej. Lecz w takich chwilach samotności twoje uczniostwo jest poddawane próbie.

Ktoś, kto towarzyszy ci w drodze, może pewnego dnia okazać się Demasem. Postanów, że twoim stałym towarzyszem i najbliższym przyjacielem będzie Chrystus. Bądź bardzo wdzięczny za każdego brata lub każdą siostrę, którzy ci towarzyszą w drodze, zwłaszcza za tych najbardziej lojalnych, ale swej największej ufności nie pokładaj w żadnym człowieku, tylko w Jezusie, który jako jedyny może powiedzieć: „Nie porzucę cię, ani nie opuszczę” (Hbr 13,5).

CZWARTA POMOC:

Jeśli chcesz utrzymać się na drodze do Nieba, to postanów dzisiaj, że:

Będziesz ufać Bogu, kiedy nie możesz Go znaleźć

Chwała Bogu za te chwile, kiedy czujemy, że Pan jest bardzo blisko nas. Są okresy, kiedy Biblia jest dla nas zupełnie otwarta, a modlitwy są tak bardzo realne i żywe. Niebo jest wręcz na wyciągnięcie ręki i Bóg zstępuje ku nam tak blisko.

Lecz w życiu chrześcijańskim są także doliny. Jezus Chrystus jest Pasterzem, a nie przewodnikiem wycieczki. Prowadzi nas przez doliny i niziny. Choć nigdy nie odbiera nam swego przymierza zbawczej miłości, to jednak czasem pozbawia nas swej słodyczy, z powodów znanych tylko Jemu. W życiu wiary są różne kresy: niektóre jasne i przypominające lato, a inne szare i przypominające zimą.

Jeśli chcesz utrzymać cię na drodze do Nieba, to musisz ufać Panu nawet wtedy, kiedy nie możesz Go znaleźć. Kiedy Pan dopuszcza na ciebie trudny czas, musisz być gotowym powtórzyć za psalmistą: „Cierpliwie oczekiwałem na Pana” (Ps 40,2). Psalmista nie mówi nam, jak długo czekał. Mówi nam jednak, że znalazł się w dole! A Bóg na tyle wolno reagował, że psalmista musiał być 'cierpliwym'.

W takich okresach musimy ufać temu, co już dowiedzieliśmy się o charakterze Boga z Jego Słowa i z naszej historii życia z Bogiem. To zapewne czynił Dawid, kiedy „umocnił się w Panu” (1 Sm 30,6).

PIĄTA POMOC:

Jeśli chcesz utrzymać się na drodze do Nieba, biegnąc dobrze, aż ujrzysz Jezusa, to:

Postaraj się o to, by twoje dni na ziemi i twoja służba dla Pana skończyły się w tym samym czasie

Niedobrze jest żyć zbyt długo!

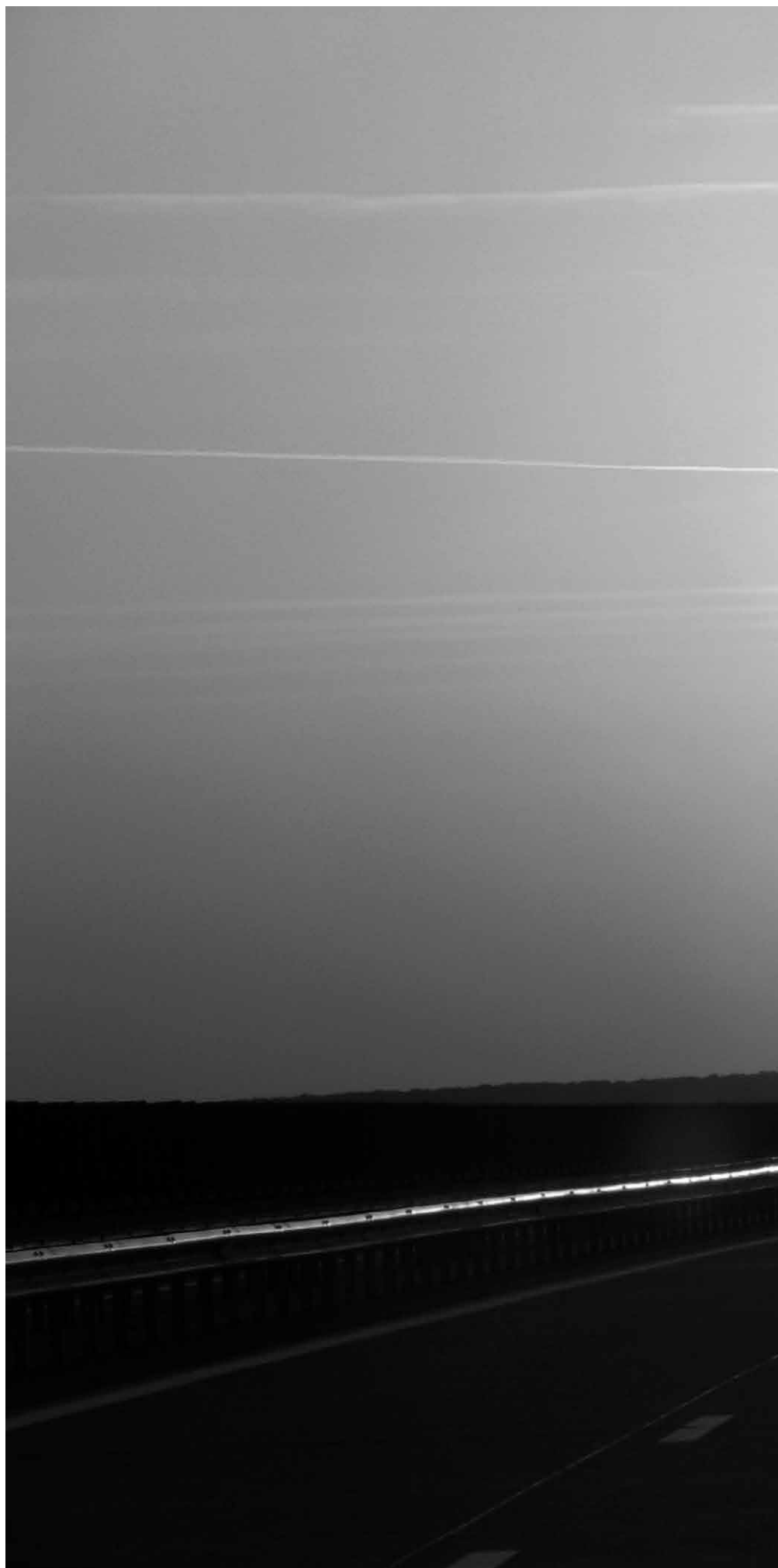
Nie chcemy żyć tak długo, by ustalić nasze pragnienie służenia Jezusowi. Powinniśmy obrać sobie cel, by nasze ziemskie dni i nasza ziemska służba skończyły się jednocześnie. Oczywiście, gdy zanikną siły, będziemy musieli zrezygnować z pewnych form służby. Lecz zawsze możemy być użyteczni dla Pana i Jego Królestwa w jakiś wartościowy sposób.

Jeśli w swoim sercu myślisz: „Będę służyć Jezusowi przez chwilę, a potem przejdę na emeryturę i przeżyję resztę mych dni oddając się wygodnictwu i służeniu sobie, to na stare lata możesz zrujnować swą duszę. Sędziwy apostoł mógł z pokorą, lecz także z ufnością stwierdzić: „... nadszedł czas mojego odejścia; dobry bój bojowałem, ukończyłem bieg...” (2 Tm 4,7). Powinniśmy dążyć do prowadzenia dobrego życia dla Jezusa aż po nasze ostatnie tchnienie, i ufać Bogu, że da nam ku temu łaskę. Powinniśmy wierzyć, że Bóg zachowa „najlepsze wino” na koniec naszego życia!

WNIOSEK:

Niech Pan udzieli nam wszelkiej łaski, byśmy biegli dobrze i dobrze ukończyli bieg. On jest stabilny i wierny, i On udzieli nam wszelkiej łaski, której potrzebujemy, by wiernie żyć, aż ujrzemy Jego oblicze i wpadniemy w Jego objęcia.

„A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie. ... A temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały, jedynemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki. Amen” (2 Tes 2,16-17; Jud 24-25).





SZYMON MATUSIAK



Geneza święta „Bożego Ciała”

Tradycja ludzka czy nauka Pisma Świętego?

7 czerwca bieżącego roku w Polsce odbywa się katolicka „Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej”, popularnie zwana „Bożym Ciałem”, z łacińskiego „Corpus Domini” (Ciało Pańskie). Jaka jest geneza tego święta? Kiedy ono powstało i za czyją przyczyną? Jakie są wspólne poglądy chrześcijan na Komunię, a jakie różnice? Jak powinniśmy się zapatrywać na Wieczerzę Pańską?

GENEZA „BOŻEGO CIAŁA”

Co legło u podstaw tego święta? Otóż średniowieczni kaznodzieje i teolodzy katoliccy na ogół zniechęcali do brania udziału w Eucharystii. Robili to nieświadomie. Walcząc z arianizmem, akcentowali Bóstwo Chrystusa, dlatego wierni wywodzący się z hurtowo chrzczonych ludów barbarzyńskich czuli się niegodni przyjmowania Komunii. Często byli to ludzie nienawróceni. Jak podaje historyk Kościoła, ks. Jan Kracik, „Jej przyjmowanie związane z ponadprzeciętnymi wymaganiami, żądając na przykład powstrzymania się od współżycia małżeńskiego czy wykluczając nieufnie traktowanych kupców od Komunii. Ta stawiała się coraz bardziej nagrodą za ascetyczne życie niż Chlebem, danym na drogę ludziom słabym, aby ich krzepić. [...] Przystępujący niegodziwie do Komunii to nowi Judasze i bogobójcy – wołano z ambon. Opowiadano o bezczeszczeniu hostii przez Żydów i bezbożników. Akcentowanie niebezpieczeństw towarzyszących przyjmowaniu Eucharystii, zaszczepianie podejrzliwości i niepewności wobec własnego sumienia nie mogły sprzyjać częstej Komunii”. IV Sobór Laterański w 1215 roku nakazał wiernym przyjmować Komunię raz w roku.

„Wobec powyższego trudno się dziwić, że przyjmowanie hostii zastępowano jej oglądaniem, uważanym za równoznaczne z Komu-

nią. W tym celu w XII wieku wprowadzono Podniesienie, a msza, przestawszy być wspólną ucztą, stała się głównie sposobnością sprowadzania Chrystusa na ziemię, aby Go uwielbiać. Obejrzawszy podniesioną hostię, część wiernych wychodziła z Kościoła”.

„Zaczęły się wystawienia Najświętszego Sakramentu, zarówno podczas mszy, jak i paraliturgicznych nabożeństw”.

W takim kontekście historycznym powstało święto „Bożego Ciała”. Niektóre źródła podają, że ta uroczystość eucharystyczna związana jest z kultem Najświętszego Sakramentu i jest reakcją na poglądy francuskiego teologa z XI w., Berengariusza z Tours. Uczony ten kwestionował realną obecność Chrystusa w Eucharystii, uważając ją jedynie za symbol. Na powstanie tego święta bezpośrednio wpłynęły objawienia prywatne. „Julianna, augustianka z klasztoru w Cornillo, w 1209 roku miała widzenia jasnej tarczy Księżycy z ciemną plamą, co miało oznaczać brak osobnego święta dla uczczenia Najświętszego Sakramentu (jakby nim nie było każde sprawowanie Eucharystii)”. W 1263 roku w miejscowości Bolsena ksiądz odprawiający mszę zobaczył krew płynącą z konsekrowanej hostii. Święto zostało zainicjowane przez papieża Urbana IV, który zanim został papieżem badał jako teolog sprawę objawienia Julianny. W 1264 roku Urban IV sporządził bullę „Transitus”, ustanawiając to święto, lecz nie zdążył ogłosić jej przed śmiercią. Jego postanowienia o świętowaniu „Bożego Ciała” wprowadził w całym Kościele rzymskokatolickim Jan XXII w 1317 roku. Urban VI w 1389 roku zaliczył tę uroczystość do głównych świąt kościelnych. Po reformatorskim Soborze Watykańskim II, święto to przemianowano na „uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa”.

Jak papież Urban IV uzasadniał ustanowienie nowego święta? Powody były następujące: „przepraszanie Chrystusa znieważonego w Najświętszym Sakramencie, przeciwstawienie się herezjom, uczczenie ustanowienia Eucharystii, gdyż smutny nastrój Wielkiego Tygodnia utrudnia (!) uroczyste świętowanie tej tajemnicy w Wielki Czwartek. Zachęcał za to, by wierni, wyspowiadawszy się, przyjmowali w dzień Bożego ciała Komunię. Była to nowość. Dotychczas papieże średniowiecza do Komunii pozawielkanocnej nie zachęcali. Synody wprowadzające święto zwykle pomijały ten fragment bulli papieskiej”.

W Polsce wprowadzono to święto w 1420 roku, z tym że podczas procesji w ogóle nie przepraszano Chrystusa, tylko Go uwielbiano, a ponadto proszono Go o pogodę i urodzaje. Procesje były imponujące, bowiem „Księża ubierali co najlepsze ornaty i komże, wierni nieśli zapalone świece, muzycy dęli w trąby, a chłopcy [...] sypali kwiaty przed niesionym pod baldachimem Najświętszym Sakramentem. Nad wszystkimi topotały chorągwie cechów i bractw”.

„Gdy pojawili się protestanci, odrzucający katolicką naukę o Eucharystii, szydzący także z jej obnoszenia, w sprawie procesji Bożego Ciała wypowiedział się nawet sobór trydencki, stwierdzając, że jej prowadzenie po publicznych miejscach to triumf prawdy nad kłamstwem i herezją, których adherenci (zwolennicy – przypis S.M.) winni zawstydić się i opamiętać wobec tak wielkiego splendoru i radości Kościoła. Kto zaś głosiłby, że Najświętszego Sakramentu nie należy czcić osobną uroczystością i obnosić uroczystie w procesji, winien być ekskomunikowany”.

W PRL-u niektórzy biskupi i księża za pomocą procesji „Bożego Ciała” chcieli zamaniifestować, że władze nie zdołają ograniczyć Kościoła do zakrystii.

RÓŻNE POGLĄDY NA TEMAT OBECNOŚCI CHRYSTUSA PODCZAS WIECZERZY PAŃSKIEJ

Podczas Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus posłużył się chlebem, który jest znakiem Jego ciała ofiarowanego za nasze grzechy (Mt 26,26; Hbr 10,10). Ponadto wykrzystał czerwone wino, które jest znakiem Jego krwi, która miała być za nas przelana na krzyżu i stanowić podstawę Nowego Przymierza (Mt 26,27-28; Hbr 9,13-15). Z tymi faktami odnośnie Wieczerzy zgadzają się wszyscy chrześcijanie.

Różnice dotyczą m.in. zrozumienia słów „to jest ciało moje”, „to jest krew moja”.

1. Wyznania, które wierzą w realną, materialną obecność Chrystusa podczas Wieczerzy:

- a) *Kościół rzymskokatolicki* głosi transsubstancjację, czyli przeistoczenie. Wierzy, że podczas Komunii substancja (istota) chleba i wina mocą wzywanego Ducha Świętego, przez powtarzane w modlitwie eucharystycznej słowa ustanowienia Eucharystii zostaje przemieniona w ciało i krew Chrystusa, tak że Ciało i Krew Pańska obecne są prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie pod postaciami chleba i wina. Niemniej przypadłość (zewnątrzna forma chleba i wina) pozostaje niezmieniona.

Podstawy takiego wierzenia: dosłowne rozumienie słów ustanowienia Wieczerzy; wypowiedzi Chrystusa o Jego ciele i krwi z Ewangelii Jana 6,51-56; słowa apostoła Pawła z 1 Kor 10,16; 11,27.29; pisma Ojców Kościoła¹; dogmat o transsubstanc-

cji ogłoszony na IV Soborze Laterańskim w 1215 roku.

- b) *Kościół prawosławny* wierzą, że podczas Eucharystii, po modlitwie o zesłanie Ducha Świętego, Duch Boży przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa. Jednakże wyznania te odrzucają katolicką koncepcję transsubstancjacji i luterancką naukę o konsubstancjacji. Uważają, że przemienione zostają zarówno substancja, jak i przypadłość (zewnątrzna forma chleba i wina). Uznają to za tajemnicę i cud, który należy przyjąć wiarą. *Podstawy takiego wierzenia:* dosłowna interpretacja Biblii, pisma Ojców Kościoła.

- c) *Kościół luterancki* (w Polsce Kościół ewangelicko-augsburski) naucza o konsubstancjacji, to znaczy, że z chlebem i winem, które nie zmieniają swej fizycznej substancji, obecne jest prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa (podstawa: 1 Kor 10,16). Jest to możliwe dlatego, że zdaniem luteranów, Ciało Chrystusa jest wszechobecne. Ewangelicy nie uznają kultu hostii (opłatka).

2. Kościoły, które nie uznają realnej, materialnej obecności Chrystusa w Eucharystii.

- a) *Kościół reformowany* (kalwiński, w Polsce Kościół ewangelicko-reformowany) nie wierzą w to, że chleb staje się ciałem, a wino krwią Chrystusa, lecz sądzą, iż podczas Wieczerzy wierni w sposób duchowy, od samego Pana dzięki Duchowi Świętemu przyjmują Ciało Chrystusa jako pokarm duchowy i Jego Krew

¹ Oto przykład poglądów patrystycznych (Ojców Kościoła) na temat Wieczerzy Pańskiej: „W naszym bowiem przekonaniu nie jest to zwykły chleb i napój, lecz utrzymujemy, zgodnie z tym, czego nas nauczono, że jak niegdyś Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, wcielony Logos Boży, przybrał swą mocą dla naszego zbawienia ciało i krew, tak teraz znów tenże Logos, zesłany na skutek naszej modlitwy, przemienia – po odprawionym przez nas dziękczynieniu – pokarm odżywiający nasze ciało i naszą krew w Ciało i Krew samego wcielonego Jezusa” (Justyn Męczennik, *Apologia pierwsza*, około roku 150).

jako duchowy napój. Wyznawcy tych Kościołów żywią przekonanie, że Pan Jezus jest obecny podczas Wieczery za pośrednictwem Ducha Świętego. (Podobny pogląd ma Kościół Zielonoświątkowy i Kościół Chrystus dla Wszystkich). Nie oddają czci hostii, w myśl zasady: „Tylko Bogu chwała”.

- b) Kościoły ewangeliczne, czyli młodsze wyznania protestanckie na ogół przyjmują symboliczny pogląd Ulricha Zwingli (choć część pastorów i członków zborów opowiada się za wykładnią kalwińską). Zwingli głosił, że Wieczerza ma znaczenie jedynie symboliczne. Żywo przypomina biorącemu w niej udział o tym wszystkim, co Chrystus uczynił dla niego na krzyżu, oraz wzywa do ponownego poświęcenia swego życia Bogu w obliczu ofiary Golgoty. Chrystus jest obecny tylko w takim sensie i w takim stopniu, w jakim zawsze jest obecny dla wierzącego poprzez zamieszkującego w nim Ducha Św.

Podstawy takiego wierzenia: symboliczne rozumienie zwrotów: „to jest ciało moje”, „to jest krew moja”; porównaj Łk 22,20; J 10,7.9; 15,1. Uznanie tekstu z J 6,63 za klucz do słów z J 6,51-56; kierowanie się logiką i rozumem; odrzucenie tradycji, np. pism Ojców Kościoła.

JAK PORADZIĆ SOBIE Z TYMI KONTROWERSJAMI?

Zrównoważony pogląd na obecność Chrystusa podczas Wieczery Pańskiej wyraził Peter Strauch z Wolnego Kościoła Ewangelicznego w Niemczech: „‘To jest ciało moje’, ‘To jest krew moja’, mówi Jezus. Co ma na myśli? Co to dla nas oznacza? W okresie Reformacji toczono zaciekle boje o znaczenie tych słów. Czy chleb i wino przemieniają się w rękach księdza w ciało i krew (Kościół rzymskokatolicki)?

Czy Chrystus jest realnie obecny w chlebie i winie (Luter)? Czy zmartwychwstały Pan obecny jest przede wszystkim w Kościele (Kalwin)? Czy może Wieczerza Pańska ma wymiar czysto symboliczny (Zwingli)?

Jeżeli przyrzeć się temu sporowi bliżej, łatwo dojść do wniosku, że zrozumienie tego, co faktycznie zachodzi podczas Wieczery Pańskiej wykracza poza ludzkie zdolności logicznego myślenia i pojmowania. Argumenty typu: »Skoro Chrystus siedzi po prawicy Ojca, nie może być jednocześnie obecny przy Wieczery Pańskiej« (Zwingli), musimy odłożyć na bok i przyznać, że mamy do czynienia z tajemnicą. Pojąć jej sens możemy tylko przez dziecięcą wiarę, że Gospodarz nie pozostawia swoich gości samym sobie, ale sam rozdziela im swoje dary.

Paweł wzywa adresatów Pierwszego Listu do Koryntian: ‘Rozsądźcie sami, co mówię. Kielich błogosławieństwa, którym błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?’ (1 Koryntian 10:15, 16). Odpowiedź może brzmieć tylko: ‘Tak!’ – dobrym zwyczajem jest wspólne powtarzanie tych słów przez zbor. Biorąc udział w Wieczery Pańskiej przeżywamy zjednoczenie z Chrystusem, które trudno opisać w jakikolwiek sposób. Jedynie pełna ufności miłość i wdzięczność dla Niego, pozwalają nam pojąć cud, w którym mamy udział sięgając po chleb i wino” (*Typowy zbor ewangeliczny*, ss. 96, 97).

Niektórzy badacze, podobnie jak Peter Strauch, uważają, że Biblia nie rozstrzyga ostatecznie kwestii sposobu obecności Pana Jezusa podczas Wieczery, ale po prostu naucza, że jest tam obecny. Jeżeli chodzi o mnie, to głęboko przeżywam Wieczerzę Pańską i odczuwam obecność Chrystusa, a pomaga mi w tym rozmyślanie o Jego ofierze i częste osobiste modlitwy podczas tej uroczystości.

POZOSTAŁE RÓŻNICE

1. Wieczerza jako ofiara.

- a) Zarówno Kościół rzymskokatolicki, jak i Kościoły prawosławne pojmują Komunię jako ofiarę. Wyznają pogląd, że choć pod względem formy sprawowania Eucharystii nie jest tożsama z ofiarą krzyżową, to jednak w swej istocie jest to jedna i ta sama ofiara. Twierdzą, że zbawczej mocy jedynej ofiary Zbawiciela, złożonej na krzyżu, wierni dostępują w Eucharystii. Katolicy i prawosławni powołują się na Księgę Malachiasza 1,11 i na wypowiedzi Ojców Kościoła mówiące o Komunii jako ofierze. Katolicy sformułowali dogmat o Eucharystii jako ofierze na Soborze Trydenckim w 1652 roku.

Kościół protestancki odrzucają rozumienie Wieczery jako ofiary, twierdząc, że została złożona tylko jedna ofiara przebłagalna, raz na zawsze, na Golgocie (J 19,30; Hbr 7,27; 9,12; 10,10).

2. *Kościół rzymskokatolicki* praktykuje „komunię pod jedną postacią”. Chleb w formie opłatka jest podawany zgromadzeniu. Wino przyjmuje jedynie kapłan. Pozostałe wyznania uznają komunię pod obiema postaciami, tj. chleba i wina.

3. *Kościół katolicki* stosuje niekwaszony chleb, zaś *Kościół prawosławny* chleb kwaszony. *Kościół ewangeliczny* robią to według uznania. Niektóre używają soku zamiast wina.

4. *Kościół katolicki* i *Kościół prawosławny* oraz *starsze Kościoły protestanckie* mają konkretną, dostojną liturgię komunii, natomiast w *Kościółach ewangelicznych* panuje prostota oraz pewna dowolność i swoboda w sprawowaniu Wieczery Pańskiej.

JAK ZAPATRYWAĆ SIĘ NA WIECZERZĘ PAŃSKĄ?

Przedstawimy tu poglądy wspólne dla większości chrześcijan.

1. Jak została ustanowiona?

Obrzęd ten został ustanowiony przez Pana Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Ostatnia Wieczerza była tradycyjnym obchodem Paschy, święta żydowskiego upamiętniającego wyzwolenie Izraelitów z Egiptu (Łk 22,15). Mistrz nadał tej uro-

2. Sens dla Kościoła

Podobnie jak Żydzi mieli ciągle powtarzać posilek paschalny, wciąż na nowo wyznając swą zależność od historycznego aktu odkupienia (wyzwolenia z Egiptu) i doświadczać jego korzyści (2 M 12,14; 13,9), tak też Kościół w powtarzającym się świętowaniu Wieczerzy Pańskiej składa świadectwo o wielkim historycznym akcie odkupienia, na którym został zbudowany (1 Kor 11,23-26), i dzięki niemu na nowo kosztuje wszelkich błogostawieństw

ZAKOŃCZENIE

Celem tego artykułu nie była krytyka katolickiego święta „Bożego Ciała”, lecz wyjaśnienie jego pochodzenia. Mieliśmy też okazję zapoznać się zarówno z niektórymi rozbieżnościami dotyczącymi Wieczerzy Pańskiej, jak i z bezspornymi faktami, uznawanymi przez większość chrześcijan. Ważne jest, byśmy podchodzili do Wieczerzy Pańskiej z należytą powagą, cziłą i wdzięcznością, by była to uroczystość ku chwale Boga (Hbr 12,28).



czystości nowe znaczenie. Apostołowie uczestnicząc w Wieczerzy Pańskiej mieli udział w wydarzeniu śmierci Chrystusa, dzięki któremu zostało ustanowione Nowe Przymierze, a zarazem korzystali z jego dobrodziejstw. Podczas Paschy spożywano baranka paschalnego, natomiast Chrystus miał się okazać Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata (2 M 12,1-14; J 1,29; 1 P 1,18-19).

świętej ofiary Golgoty. Komunia nie jest pamiątką Wieczerzy, lecz pamiątką śmierci Chrystusa, obchodzoną aż do Jego powtórnego przyjścia (1 Kor 11,26). Ponadto Wieczerza zgodnie z zamierzeniem Jezusa winna być świętowana w atmosferze świadomego i rozmyślnego oczekiwania nadchodzącej pełni Królestwa Bożego (Mt 26,29; Mk 14,25; Łk 22,29-30).

ŹRÓDŁA:

Encyklopedia chrześcijaństwa, s. 107;
Ks. Jan Kracik: *Powszechny, apostołski, w historię wpisany*, ss. 123-132;
Bruce Milne, *Poznaj prawdę. Kompendium teologii chrześcijańskiej*;
Porównanie wyznań.

DR JOHN PIPER



Kochajcie swoich nieprzyjaciół – prowadźcie ich do prawdy

*A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się
za tych, którzy was prześladowują (Mt 5:44)*

Ale wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogostawcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą. (Łk 6:27-28)

A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, na jakąż wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy to samo czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługujecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z powrotem. (Łk 6:32-34)

Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą. (J 17:17)

Z żądania Jezusa aby kochać nieprzyjaciół, okazywać wyrozumiałość, czynić pokój oraz wybaczać wynika, że są ludzie, których trudno jest nam kochać. Żądanie to jest wyrażone na różne sposoby, ponieważ w niektórych wypadkach trudno jest kochać ludzi. Jezus nazywa niektórych ludzi naszymi nieprzyjaciółmi, co oznacza, że są oni przeciwko nam i chcą widzieć nasze upadki. Jezus mówi, aby ich kochać (Mt 5:44; Łk 6:27, 35). Inni mogą nie być w tym sensie naszymi nieprzyjaciółmi, lecz poprzez swój charakter, osobowość lub postępowanie mogą nam się wydawać mało atrakcyjni albo nawet odrażający. Jezus powiedział, aby okazywać im wyrozumiałość (Mt 5:7; 18:33, Łk 10:37). Powinniśmy w stosunku do nich kierować się miłosierdziem, a nie tym, na co zasługują bądź jakie reakcje w nas wzbudzają. Inni z kolei mogą – słusznie lub niesłusznie – czuć się urażeni tym, co zrobiliśmy, i ograniczają bądź nawet zrywają z nami kontakty. Jezus powiedział, aby starać się pojednać z nimi (Mt 5:23-26). Inni z kolei mogą nawet nie mieć niczego przeciwko nam, za to my możemy

mieć coś przeciwko nim. Jezus powiedział, aby w takich wypadkach przebaczać (Mt 6:14-15). Nie można pozwalać, aby lenistwo, pycha, gniew powstrzymywały nas przed ukorzeniem się i przebaczeniem, wprowadzaniem pokoju i pojednaniem.

To, że mamy wrogów może dowodzić, że idziemy za Jezusem

Treść żądania Jezusa wskazuje także na to, że będziemy mieć wrogów i że bez względu na nasze zabiegi nie będziemy mogli się ze wszystkimi pojednać. Pan pokazał nam, że sam fakt istnienia naszych wrogów nie musi być rzeczą złą, gdyż może wskazywać, że kroczymy za Jezusem. Jezus obiecał błogostawieństwo tym, którzy będą prześladowani ze względu na niego: „Błogostawieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!” (Mt 5:11). Innymi słowy powinniśmy spodziewać się tego, że niektórzy ludzie będą naszymi wrogami: „jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników! ... Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą” (Mt 10:25; J 15:20).

Jezus ostrzegł, że brak prześladowań może być cechą charakterystyczną fałszywego proroka, a nie dziecka Bożego: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie dobrze o was mówić będą; tak samo bowiem czynili fałszywym prorokom ojcowie ich” (Łk 6:26). Wrogość pomiędzy światem a uczniami Pana wynika z faktu odrzucenia Jezusa przez ten świat (J 18:37), a także wielkiej przemiany, jaka powstaje w sercu po nawróceniu się do Jezusa: „Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nie-

nawidzi” (J 15:19, por.: J 17:14). Dlatego nie powinniśmy zakładać, że skoro mamy wrogów, to znaczy, że coś zrobiliśmy źle. Być może jest tak rzeczywiście, dlatego powinniśmy badać swoje serca, czy czasem niepotrzebnie nie obrażaliśmy kogoś i pokutować. Jednak Jezus bardzo wyraźnie zapowiedział, że jego wierni uczniowie będą mieli wrogów. Spodziewajmy się tego.

Kochaj tych, którzy zabijają i tych, którzy lekceważą

Godnym uwagi jest fakt, że Jezus mówi o różnych przejawach wrogości, którym musimy stawić czoła – nie tylko surowym prześladowaniom, ale i zwyktemu lekceważeniu. Można by pomyśleć, że Jezus powie tylko o najgorszym przejawie wrogości, pomijając pozostałe jej przejawy. Najwyraźniej jednak Jezus uznał, że nakaz kochania nieprzyjaciół należy nam przedstawić nie tylko w kontekście zagrożenia naszego życia, ale także znieważania naszego ego.

Zastanówmy się o jakich przejawach wrogości mówił Jezus. Mamy kochać tych, którzy nas prześladowają (Mt 5:44), nienawidzą (Łk 6:27), przeklinają i znieważają (Łk 6:28), uderzają w policzek i zabierają nam płaszcz (Łk 6:29). Takie objawy wrogości mogą spowodować głębokie rany emocjonalne oraz fizyczne, a nawet przyprawić o śmierć (Mt 10:21; Łk 11:49). Jesteśmy zobowiązani reagować na to miłością. Oprócz tak bardzo bolesnych dla nas przejawów wrogości istnieją także pomniejsze akty nieprzyjaźni, które mogą nam sprawiać kłopoty. Jezus powiedział: „A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych,

cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? ... Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie?” (Mt 5:47; Łk 6:33). W wersetach tych Jezus mówi o prostych czynnościach, takich jak pozdrawianie i okazywanie uprzejmości. Pyta nas: Jak chętnie pozdrawiacie albo okazujecie uprzejmość osobie obcej, albo komuś, kto nie wyrządził nam żadnego zła? Osoby te nie wyrządziły nam krzywdy ani nie okazują nam swojej wrogości. Po prostu zajmują się swoimi sprawami i nie zwracają na nas swojej uwagi. Możemy czuć się przez nie lekceważeni, albo reagować inaczej. Jezus nakazuje nam kochać

A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy to samo czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługujecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z procentem. (Łk 6:32-34)

tych ludzi. Nie nakazuje nam kochać tylko tych, którzy doceniają nas i wyrządzają nam dobro. Mamy kochać prześladowców oraz kochać osobę, która zachowuje się tak, jakbyśmy w ogóle nie istnieli.

Takie postawienie tej kwestii rodzi dwa pytania. Po pierwsze – czym jest ta miłość? Jak ma wyglądać ona w praktyce? Na ile mamy być w nią zaangażowani? Po drugie – skąd ta miłość pochodzi? Na ile wyrasta

ona w naszych sercach, jak ją zachować i jak zostajemy jej pozbawiani kiedy cała nasza natura zdaje się mówić: „Nie ma, ani nawet nie może być tu mowy o żadnej miłości”? Rozważmy najpierw pierwsze pytanie – czym jest ta miłość.

Miłość zachowuje prawdę Biblii

Podstawowa odpowiedź na pytanie „czym jest ta miłość” jest tak oczywista, że może umknąć naszej uwadze. Kiedy Jezus dał nam przykazanie miłości, skorygował jednocześnie błędną interpretację tego starotestamentowego przykazania: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował

bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mt 5:43-44). W samym akcie nadania nam przykazania miłości okazuje nam swoją miłość poprzez skorygowanie fałszywej i szkodliwej interpretacji Pisma św.

Stosowane w czasach Jezusa żydowskie Pismo Święte nie zawierało nakazu: „Będziesz miał w nienawiści swojego wroga”. Starotestamentowy nakaz miłości brzmiał następująco: „Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował

urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (3 M 19:18). Niektórzy uznali, że nakaz ten dotyczy „synów twego ludu” oraz „bliźnich”, a więc jedynie współplemieńców. Pierwszy akt miłości, jaką nakazuje w tym przykazaniu Jezus, pokazuje nam swoim postępowaniem: pokazuje, że miłość odrzuca fałszywą interpretację Słowa Bożego i wyjaśnia prawdę.

Korzeniem prawdy jest miłość

Jako przykład podałem najpierw postępowanie Jezusa nie tylko dlatego, że jest ono pierwszym i bezpośrednim aktem miłości zawartym w jego słowach, ale także dlatego, że obecnie obronę prawdy często stawia się jako przeciwieństwo miłości. Jednak nie taki przykład nam daje Jezus w powyższych wersetach, ani w pozostałych miejscach Biblii. Gdyby ktoś powiedział Jezusowi, że miłość jednoczy, a doktryna powoduje podziały, to myślę, że Jezus spojrzałby temu człowiekowi głęboko w oczy i powiedział: „Korzeniem miłości jest prawdziwa doktryna. Kto się jej sprzeciwia, ten niszczy korzeń miłości”.

Jezus nigdy nie przeciwstawiał się prawdzie, aby kochać bliźnich. Postępował przeciwnie. Powiedział, że On sam jest ucieleśnieniem i sumą prawdy: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14:6 BT). Mówiąc o sobie, stwierdził: „kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest szczerzy i nie ma w nim nieprawości” (J 7:18). Pod koniec jego życia Piłat zadał mu cyniczne pytanie: „Co to jest prawda?” (J 18:38), które było jedynie reakcją na wyczerpujące oświadczenie Jezusa o celu swojego przyścia na ten świat: „Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego” (J 18:37). Nawet przeciwnicy Jezusa widzieli, jak bardzo był oddany prawdzie i jak obojętną rzeczą były dla niego opinie ludzi. „Nauczycielu, wiemy, że jesteś szczerzy i nie zależy ci na niczyjej opinii” (Mk 12:14 WA). Jezus po swoim wniebowstąpieniu zesłał nam Ducha Świętego, którego nazwał Duchem prawdy: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie” (J 15:26).

Jezus postępował zupełnie odwrotnie od tych, którzy dla zdobycia zwolenników poświęcają prawdę. Niewiara jego słuchaczy była tylko potwierdzeniem, że to jego słuchacze musieli się zmienić, a nie prawda: „każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego” (J 18:37). „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście” (J 8:47). „Ponieważ Ja mówię prawdę, nie wierzycie mi” (J 8:45). Innymi słowy, kiedy prawda nie wyzwała pożądanых reakcji – kiedy nie działała na innych – nie porzucał jej. Jezus nie postępuje jak pragmatyk w kwestiach związanych z okazywaniem miłości ludziom oraz głoszeniem prawdy. Głosimy ludziom prawdę i jeśli oni nie reagują na nią, nie rozważamy modyfikowania prawdy. Modlimy się, aby ci, którzy nas słuchają, zostali duchowo przebudzeni i przemienieni przez prawdę. „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (J 8:32). Jezus modlił się: „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” (J 17:17).

Modlitwa Jezusa, aby ludzie zostali „uświęceni w prawdzie”, pokazuje korzeń miłości. W jego rozumieniu uświęcenie, czyli świętość, obejmuje także bycie osobą, która kocha. Jezus modlił się, abyśmy stali się ludźmi, którzy kochają, litują się, przebaczą i czynią pokój. Wszystko to zawarte jest w jego modlitwie „Poświęć ich”. Wszystko to dokonuje się w prawdzie i poprzez prawdę, a nie niezależnie od prawdy. Przeciwstawianie miłości prawdzie jest przeciwstawianiem owoców korzeniowi, albo ognia podpalce, względnie sypialni położonej na pierwszym pięttrze fundamentom domu. Jeśli rozpadną się fundamenty, zawali się cały dom, a wraz z nim także małżeńskie. Miłość żyje dzięki prawdzie, płonie dzięki prawdzie i opiera się na prawdzie. Dlatego właśnie pierwszy akt miłości okazany przez Jezusa przy pokazaniu miłości polegał na skorygowaniu fałszywej interpretacji Pisma Św.

Stosowanie prawdy bez miłości

Jest rzeczą oczywistą, że można stosować prawdę bez miłości. Kiedy mieszkańcy pewnej wioski w Samarii nie chcieli przyjąć Jezusa „dlatego, że droga jego prowadziła do Jerozolimy” (Łk 9:53), Jakub i Jan wiedzieli, że mieszkańcy ci w ten sposób znieważyli prawdę, dlatego w obronie prawdy zapytali: „Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłoniął, jak to i Eliasz uczynił?” (Łk 9:54) Odpowiedź Jezusa była szybka i bezpośrednia: „A On, obróciwszy się, zgromił ich” (Łk 9:55).

Jednak Jezus nie zatrzymał się w tej wiosce i nie zmienił prawdy, aby jej mieszkańcy zmienili swoją postawę. Nie powiedział Samarytanom: „Doktryna dzieli, a miłość jednoczy, dlatego odłóżmy na bok nasze różnice doktrynalne i cieszymy się wzajemną jednością”. On rozwiązał ten problem następująco: „I poszli do innej wioski” (Łk 9:56). Wiele ludziom musimy okazywać miłość głoszeniem prawdy. Będziemy wciąż z miłością zwiastować im zbawczą prawdę ilekroć będzie ku temu sposobność, i nie będziemy reagować przemocą wobec tych, którzy nas odrzucają. Ale prawda Boża pozostanie niezmienna. Jest ona korzeniem życia miłości, zarzewiem jej ognia miłości oraz fundamentem jej mocy. Kiedy Jezus żąda od nas, aby – w przeciwieństwie do tradycyjnej interpretacji „Będiesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego” – kochać naszych wrogów, z miłością pokazał nam, że korygowanie fałszywych interpretacji Biblii to jeden z zasadniczych sposobów okazywania miłości nieprzyjaciołom.

Podważanie niepodważalnych przekonań

Następną rzeczą, jaka wynika z wypowiedzi Jezusa o znaczeniu miłości, jest to,

że nazwanie kogoś przeciwnikiem nie jest oznaką braku miłości. Żyjemy w epoce niestabilności emocjonalnej. Łatwo jest kogoś obrazić – krytykowanie odbierane jest jako ranienie. Żyjemy w czasach, kiedy emocjonalne zranienia albo urazy stają się często kryterium rozstrzygającym o tym, czy została okazana miłość. Jeśli ktoś stwierdza, że poczuł się urażony tym, co powiedziałeś, wówczas wielu zakłada, że nie kierowałeś się miłością w swoim postępowaniu. Innymi słowy o miłości decyduje nie jakość i motyw czynu, ale subiektywna reakcja innych. W takim układzie absolutny autorytet ma osoba zraniona. Jeśli twierdzi, że poczuła się urażona, to znaczy, że nie działałaś z miłością i jesteś winien. Jednak Jezus nie pozwala, aby w taki sposób oceniano miłość.

Reakcja innych nie może decydować o tym, czy dany akt wypływa z miłości. Człowiek może czuć się autentycznie kochany, a jednocześnie czuć się dotknięty lub zraniony jakimś aktem miłości, pałać z tego powodu gniewem, pragnieniem odwetu lub odczuwać przerażenie, a mimo to jego reakcje w żaden sposób nie umniejszają piękna i wartości tego aktu. Widać to bardzo wyraźnie na przykładzie śmierci Jezusa, największym akcie miłości, jaki widział świat. Akt ten wyzwolił w ludziach szeroki wachlarz reakcji – od przywiązania (J 19:27) po wściekłość (Mt 27:41-42). To, że ludzie reagowali na śmierć Jezusa okazaniem skruchy, bólu, gniewu, wściekłości i cynizmu w niczym nie zmienia faktu, że jego śmierć jest największym aktem miłości.

Prawdę tę wyraźnie ilustruje życie Jezusa. On okazywał miłość w taki sposób, który często był postrzegany jako przejaw braku miłości. Nie znam osobiście ani z kart historii nikogo, kto postępował z ludźmi tak otwarcie i bezceremonialnie jak Jezus. Najwyraźniej jego miłość była tak autentyczna, że potrzebowała niewielu zabezpie-

czeń. Dzięki temu, że od pięćdziesięciu lat żyję z Jezusem z kart Ewangelii, potrafię dostrzec jak bardzo jesteśmy dzisiaj emocjonalnie niestabilni. Gdyby Jezus przemawiał do nas tak, jak to zazwyczaj czynił w swoich czasach, wówczas stale czulibyśmy się dotknięci i zgorszeni jego słowami. I to zarówno tymi, które wypowiadał do swoich uczniów, jak i do swoich przeciwników. Ludzie w jego czasach także czuli się dotknięci. Jego uczniowie zapytali go kiedyś: „Wiesz, że faryzeusze, usłyszawszy to słowo, zgorszyli się?” (Mt 15:12). Jezus na to odpowiedział krótko i dobitnie: „Wszelka roślina, której nie zasadził Ojciec niebieski, wykorzeniona zostanie. Zostawcie ich! Ślepi są przewodnikami ślepych” (Mt 15:13-14). Innymi słowy powiedział im coś takiego: „To są rośliny, które nie wydają owoców wiary, ponieważ nie zasadził ich mój Ojciec. Nie dostrzegają, że moje postępowanie jest miłością, ponieważ są ślepi, a nie dlatego, że brak mi miłości”. Tak właśnie rozmawiał Jezus zarówno ze swoimi przyjaciółmi jak i przeciwnikami. Jego słowa tak bardzo dotknęłyby nas, że rozżaleni wycofalibyśmy się.

Powyższe rozważania mają na celu pokazać, że o autentyczności aktu miłości nie mogą decydować subiektywne uczucia osób, którym okazujemy miłość. Jezus używa słowa „nieprzyjaciele”, które może wywołać u niektórych zgorszenie – zwłaszcza w kontekście innej jego wypowiedzi, w której mówi: „A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?” (Mt 5:47). On nie trapił się tym, że inni mogą go krytykować za brak należytego starania aby czasem nie urazić braci i odróżniać ich od prawdziwych nieprzyjaciół. Jezus oczekuje od nas, że będziemy mogli używać twardych słów takich jak „nieprzyjaciel” razem ze słowami opisującymi bliższe więzi rodzinne – takie jak „brat”.

Miłość nie jest ślepa ani obojętna na reakcje

Nie chodzi mi o to, że miłość nie zwraca uwagi na słowa, ani na reakcje, jakie może wywołać w innych. Miłość troszczy się o szczęście osoby kochanej – pragnie ją wywieść z bólu i cierpienia do głębszego doświadczania radości w Bogu – teraz i na zawsze. Chcę jednak zwrócić uwagę na inny aspekt problemu, który zdaje się zbyt często pojawiać w naszym aż nadto psychologizowanym świecie: *odczucie* nieokazania miłości nie jest tożsame z *nieokazaniem* miłości. Jezus pokazał nam swoim życiem obiektywność miłości. Miłość kieruje się rzeczywistymi motywami i ujawnia się w konkretnych czynach. Kiedy miłość okazywana jest czynem, wówczas reakcje osób, którym miłość jest w taki sposób okazywana, nie mogą zmienić rzeczywistej natury aktu.

Jest to dobra wiadomość dla tych, którzy kochają – ponieważ oznacza ona, że Bóg jest Bogiem, a osoba, którą kochamy, nie jest nim. Opinia osoby, która poczuła się zraniona okazaną jej miłością nie jest niepodważalna – może być słuszna lub nie, ale nie jest niepodważalna. Niepodważalna jest opinia Boga, gdyż to On jest absolutem. To przed nim zdamy sprawę z naszych czynów i tylko On zna nasze serca. Kiedy staniemy przed Bogiem, wówczas decydujące znaczenie będzie miało nie to, co o naszej miłości myślą inni, ale to, czy była ona autentyczna. Nie ma znaczenia to, że niektórym może się nie podobać sposób, w jaki okazujemy miłość. Większość ludzi ostatecznie nie uznała miłości Jezusa – i nadal jej nie uznają. Nie liczy się to, czy nasze postępowanie znajdzie uznanie w oczach ludzi, ale to, że Bóg zna nasze serca i wie, że jest w nich autentyczna (choć nie doskonała) miłość. I tylko On może wydać ostateczną decyzję (Łk 16:15).

JESSE FOOT



Chrześcijańskie ŚWIADECTWO

Jesteśmy przepełnieni radością, pokojem i nadzieją w Chrystusie

Urodziłem się w Kornwalii, w Wielkiej Brytanii, w 1971 roku, w stodole przerobionej na dom. Nasza rodzina miała głębokie, chrześcijańskie korzenie, a za czasów mojego wczesnego dzieciństwa moi rodzice byli bardzo zaangażowani we wspólnotę L'Abri (ruch założony przez Francisa Schaeffera, wielkiego teologa i myśliciela ewangelicznego – przypis tłumacza). Jednakże moi rodzice się rozwiedli, a w 1979 roku moja matka i siostra przeprowadziły się wraz ze mną do Nowego Jorku.

Mój ojciec przybył rok później, i znowu mieszkaliśmy razem jak rodzina. W owych latach chodziliśmy do kościoła jedynie w czasie Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Moja matka była zaangażowana w działalność miejscowego chóru, a mój tata próbował mnie zachęcić do czytania Biblii, lecz u podstaw naszych zajęć chrześcijańskich nie było prawdziwej wiary.

Co więcej, nikt, ani w kościele, ani w domu, nie objaśnił mi ewangelii!

Jako nastolatek kilka razy przeczytałem Księgę Rodzaju i Księgę Objawienia. Myślałem, że wystarczy przeczytać początek i koniec Biblii. Oczywiście, pominąłem ważne części Pisma Świętego, lecz myślałem sobie, że Biblia to taki zbiór starych opowieści, napisanych przez dawno zmarłych ludzi – więc w żadnym wypadku nie może być prawdą.

Gdy studiowałem na uniwersytecie, 'przeklinałem jak marynarz' i byłem w niewoli takich grzechów, jak uzależnienie, żądza i samolubne przyjemności. Oddałem moje serce, umysł i ciało hedonizmowi (postawie życiowej, uznającej rozkosz za najwyższe dobro – przypis tłumacza). Na szczęście Bóg ze mnie nie zrezygnował.

W dniu 4 lipca 1991 roku o godzinie drugiej w nocy, zniszczyłem samochód mojej matki, w wypadku spowodowanym moim nad-

użyciem alkoholu; lecz ja odniosłem jedynie niewielkie obrażenia. Co ciekawe, pierwszymi ludźmi, którzy mnie znaleźli byli dwaj artyści wracający z przedstawienia; byli oni bliźniakami i chrześcijanami. Pomodlili się nade mną i wezwali karetkę pogotowia.

Nieco później w tym roku podjąłem studia na Uniwersytecie Stanu Północnego Colorado. Niedługo po moim przybyciu, podeszło do mnie dwóch chrześcijan z ruchu Campus Crusade for Christ (w Polsce znanego jako Ruch Nowego Życia – przypis tłumacza) i rozmawiali ze mną w moim pokoju w akademiku.

Za pomocą prostej ulotki objaśnili mi ewangelię. Wytłumaczyli mi, jak mój grzech oddzielił mnie od Boga, że Chrystus zapłacił na krzyżu cenę za mój grzech, że zmartwychwstał oraz że jeśli będę pokutował i uwierzę w Jezusa, to dostąpię przebaczenia i pojednania z Bogiem oraz otrzymam życie wieczne.

Po raz pierwszy w życiu zrozumiałem ewangelię i moją potrzebę zbawienia – przynajmniej rozumiałem to intelektualnie. Lecz moje serce nadal było w niewoli grzechu. Miałem 19 lat i byłem na uniwersytecie; chciałem uganiać się za dziewczynami, chodzić na imprezy i dobrze się bawić. Dlatego zignorowałem tych „głupich” chrześcijan i nadal odrzucałem prawdę.

Będąc na uniwersytecie miałem mocne przekonanie, że kiedy spotkam przyszłą żonę, to będzie ona miała 18 lat, a ja 21 lat. Patrząc wstecz myślę, że to odczucie pochodziło od Boga. Kiedy poznałem Tracee, miała ona 18 lat, a ja miałem 21 lat, a oboje kochaliśmy te same rzeczy – seks, narkotyki i muzykę rockową.

Pamiętam, jak pewnego razu wracałem z nią nocą z imprezy, i ponownie miałem silne odczucie, że jest ona dziewczyną, którą poślubię. Tracee pochodziła z katolickiej rodziny, lecz oboje nie uważaliśmy się za chrześcijanin. Żyliśmy tak, jak nam się podobało.

Po ukończeniu studiów przez kilka lat mieszkałem z Tracee w Denver. Mój tata załatwił mi pracę na Jamajce, a potem w Londynie, więc pozostawiłem Tracee w Denver.

Po powrocie do Wielkiej Brytanii mój tata doznał odnowienia swojej wiary w Chrystusa i zaangażował się w działalność Grace Community Church, kościoła wierzącego Biblii w miejscowości Morval, w Kornwalii – a znajdował się on w odległości około dwóch kilometrów od miejsca mojego urodzenia. Tata zabrał mnie parę razy do tego kościoła, lecz byłem nim znudzony. Mój tata i inni członkowie tej wspólnoty regularnie się za mnie modlili.

Tracee odwiedziła mnie w Anglii w 1998 roku. Oświadczyłem się jej, a ona wyraziła zgodę. Nie ustaliliśmy daty ślubu, dlatego powróciła do Colorado czując się zagubiona i zakłopotana.

Będąc znów w Londynie, brałem silne narkotyki przez trzy dni z rzędu. Podczas trzeciej nocy, gdy byłem sam w mieszkaniu taty, poczułem, jak przybliża się ciemność. Pomyślałem, że narkotyki przyprawiają mnie o śmierć... a ja nie chciałem umrzeć i pójść do piekła. Pomodliłem się prostą modlitwą, by Chrystus mnie zbawił... a w tej modlitwie wyraziłem przekonanie o grzechu i pokutę z jego powodu oraz głęboką wiarę w Chrystusa. Wówczas poczułem pokój z Bogiem, radość w Chrystusie i ciepło Ducha, wypełniającego moje serce i moją duszę. Nie było to religijne przeżycie wywołane narkotykami.

Jednakże nadal będąc fizycznie słabym, wezwałem nazajutrz lekarza, który stwierdził, że ze mną jest wszystko w porządku. Tego samego dnia wskoczyłem do pociągu do Kornwalii, gdzie spędziłem samotnie

dwie tygodnie w domu mojego ojca. Podczas tych tygodni nadal byłem przekonany o grzechu. Dużo pokutowałem, dużo płakałem, i dużo się modliłem. Czytałem Biblię i po raz pierwszy Pismo Święte stało



się dla mnie żywe; nabrałem silnego przekonania, że Biblia to nie jakieś stare opowieści, lecz że Duch Święty głosi w niej prawdę.

Duch Święty zmieniał mnie od wewnątrz na zewnątrz, przekonując mnie i napełniając radością, nadzieją i pokojem. Zmieniła się moja mowa – przestałem przeklinać. Odeszły gdzieś przyjemności czerpane z grzechu. Nikt mi nie kazał tego zmienić. To Duch Święty przekonywał mnie od wewnątrz na zewnątrz. Wiedziałem też, że nie mogę poślubić Tracee.

Moi przyjaciele, moja rodzina i Tracee myśleli, że zwariowałem. Zraziłem ich do siebie swoją, pozbawioną łaskowości, gorliwością dla Chrystusa, oraz podjąłem najtrudniejszą decyzję mojego życia. Powiedziałem Tracee, że nie możemy wziąć

ślubu, ponieważ nie jest chrześcijanką. Oboje bardzo cierpieliśmy.

Po upływie kolejnych kilku miesięcy, po wielu modlitwach i rozmowach chrześcijańskich, Bóg udzielił Tracee wiary w Chrystusa i zbawił ją. Przez okres około 10 miesięcy, Tracee i ja nie współżyliśmy ze sobą, okazując sobie wzajemnie szacunek pod względem fizycznym, emocjonalnym i duchowym. Bóg dał nam drugą szansę, tak że blisko dziewięć miesięcy później, we wrześniu 1999 roku wzięliśmy ślub w kościele Grace Community Church.

Po ślubie, jamajski pastor, Bobbie Wilmot, pomodlił się, by Bóg pobłogosławił owoc łona Tracee. Dwa lata później urodziła bliźniaczki. Mamy teraz trzy piękne córeczki. Obecnie Tracee i ja angażujemy się w różne służby w kościele Grace Community Church, takie jak Szkoła Niedzielną, służba wśród kobiet, małe grupy, muzyka itp.

Jako małżeństwo poświęcamy mnóstwo czasu sobie jako małżonkowie i rodzinie. Bóg zerwał

w naszych rodzinach kajdany uzależnienia i grzechu. Codziennie modlimy się i wstawiamy się za naszymi córkami, a rodzinne czytanie i rozważanie Biblii uczyniliśmy normalnym składnikiem życia rodzinnego. Jest to walka duchowa, którą muszą toczyć wszyscy ojcowie, matki, rodzice i opiekunowie dzieci.

Nie jesteśmy doskonali, i nie brakuje problemów, lecz jesteśmy przepiętni radością, pokojem i nadzieją w Chrystusie. Kiedy naśladujesz Chrystusa, może będziesz musiał podjąć trudne i kosztowne decyzje. Jednakże warto ponieść taką cenę. Tracee i ja nadal walczymy z grzechami, lecz wiemy, że mamy wieczną przyszłość z Chrystusem i dziękujemy Bogu, że dał nam w życiu drugą szansę, byśmy byli razem ze sobą. Amen.

ROGER ODPOWIADA

JAKIE JEST GŁÓWNE PRZESŁANIE BIBLII?

Biblia zawiera różne formy literackie. Jej księgi zostały spisane przez różnych ludzi, żyjących w różnych czasach. Jej przesłanie jest jednak spójne i godne zaufania.

Nie sposób streścić ją w kilku zdaniach, jej główne przesłanie wygląda jednak następująco:

Bóg stworzył doskonały świat i umieścił w nim ludzi. Mieli oni troszczyć się o Boże stworzenie i żyć z Bogiem. Mieli przestrzegać ustalonych przez Niego reguł, zapewniających im szczęście.

Już na początku jednak ludzie zapragnęli żyć po swojemu. Adam i Ewa – pierwsi ludzie – zbuntowali się przeciw Bogu i odwrócili się od Niego. Zapragnęli żyć dla siebie samych. Wybrali nieposłuszeństwo Bogu. Dziś czynimy dokładnie to samo. Biblia mówi: „Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rzym. 3:23).

Podobnie jak sędzia podczas procesu nie może przymknąć oka na popełnione przestępstwo, tak Bóg, który jest sprawiedliwy, nie mógł pozwolić, aby grzech i bunt pozostały bez kary. Biblia mówi, że karą za grzech jest śmierć wieczna, czyli oddzielenie od Boga. Bóg jest sprawiedliwy, ale jest również miłością. On pragnie ocalić nas od kary, na którą zasługujemy. Biblia mówi, że Bóg „daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:8).

Dlatego Jezus przyszedł na świat – przyszedł, aby umrzeć. A gdy zmarł – na strasznym rzymskim narzędziu śmierci – poniósł karę za wszystkie grzechy, które ty i ja kiedykolwiek popełniliśmy. Wziął na siebie nasz skazujący wyrok, abyśmy my mogli zostać ogłoszeni niewinnymi.

Dlatego Biblia mówi: „Jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz” (Rzym. 10:9).

Biblia to historia wielkiej akcji ratunkowej. Bóg – poprzez Jezusa – ratuje nas i przywraca więzi między nami a Nim.

Biblia mówi o nowym życiu, którego doświadczają chrześcijanie – na tym świecie, w chwili śmierci i w wieczności. Mówi również o Jezusie jako Panu całego świata oraz o tym, że ostatecznie wszystko zostanie poddane władzy Boga.

DLACZEGO MIAŁBYM WIERZYĆ RELACJOM SPISANYM WIELE LAT PO OPISYWANYCH WYDARZENIACH?

Łukasz rozpoczyna swą relację z życia Jezusa słowami: „Skoro już wielu podjęło się sporządzenia opisu wydarzeń, które wśród nas się dokonały, jak nam to przekazali naocni od samego początku świadkowie i słudzy Słowa, postanowiłem i ja, który wszystko od początku przebywałem, dokładnie kolejno ci to opisać, dostojny Teofilu, abyś upewnił się o prawdziwości nauki, jaką odebrałeś”.

Pomimo zarzutów, że Nowy Testament jest pełen sprzeczności, jest on unikatowym dokumentem historycznym. Skąd znamy inne fakty historyczne, na przykład dotyczące Juliusza Cezara? Dowiadujemy się o nich dzięki dokumentom, takim jak dowody archeologiczne i pośrednie. Nowotestamentowa Ewangelia jest zbiorem dokumentów historycznych.

Po pierwsze, pisarze zdawali sobie sprawę z historycznego charakteru swoich ksiąg. Zwróć uwagę na to, jak charakteryzowali otoczenie, notowali nazwy miejsc, oznaczali pory dnia i roku. I w jaki sposób pisali o wysokich urzędnikach rzymskich i dostojnikach żydowskich, oraz jak opisywali święta. To nie wyobraźnia podyktowała im te słowa. Dokumenty Nowego Testamentu są zgodne z tym, co wiemy ze źródeł historycznych tamtych czasów.

Po drugie, wszystkie dokumenty zostały spisane przed 90 rokiem n.e. dzięki żywej pamięci o zdarzeniach, które miały miejsce. Archeolog W. F. Bright, stwierdził: „Ten okres jest zbyt krótki, aby mógł do-

ROGER CARSWELL



prowadzić do istotnego zafałszowania faktów”. Pamiętajmy też, że w tamtych czasach powszechne było dosłowne zapisywanie zdań z pamięci. Była to znana w ówczesnym świecie metoda edukacyjna. Wydarzenia z życia Jezusa i jego nauki mogły być z łatwością zapamiętane i zapisane.

Po trzecie, spójrzmy na autorów. Byli oni ludźmi, którzy albo osobiście znali Jezusa, albo opierali swoją opowieść na relacjach naocznych świadków Jego życia. Niektórzy z pisarzy Nowego Testamentu zginęli za wiarę w Jezusa, o którym pisali. Czy stojąc w obliczu śmierci nie wycofali się z tego, co wcześniej napisali?

A może rzeczywisty problem ludzi odrzucających historyczność Nowego Testamentu jest inny? Może polega na tym, że gdyby ją uznali, musieliby przyjąć także to, czego nauczał Jezus?

© Roger Carswell

Cytaty z Pisma Świętego Biblia Tysiąclecia, wydanie piąte

CZY WSZYSTKIE RELIGIE PROWADZĄ DO BOGA?

W ostatnich latach upowszechnia się pogląd mówiący, że wszystkie religie prowadzą do Boga. Mówi się, że różne religie są po prostu różnymi ścieżkami prowadzącymi na tę samą górę, ostatecznie kończącymi się na tym samym szczycie. Brzmi logicznie. Biblia jednak wyraźnie naucza, że to nie może być prawdą.

Wyobraź sobie, że topisz się w morzu. W takiej sytuacji nie chciałbyś, aby ludzie stanęli na brzegu i krzycząc instruowali cię, jak powinieneś pływać – szczególnie gdyby zagłuszali się wzajemnie, tak że nie mógłbyś nikogo usłyszeć.

Jeszcze gorzej, gdyby ich wskazówki były sprzeczne z sobą. Wówczas sytuacja byłaby beznadziejna. Jak bardzo jednak ucieszyłbyś się, gdyby ktoś wskoczył do wody i wyratował cię! Właśnie tego przecież potrzebowałeś; nie listy wskazówek, ale wybawcy, który – ryzykując własne życie – był gotów skoczyć do wody, aby cię ratować.

Upraszczając sprawę, można powiedzieć, że wszystkie religie – poza chrześcijaństwem – są w zasadzie listami nakazów i zakazów. Pragną doprowadzić człowieka do Boga i mówią mu, co powinien robić, aby ocalić życie oraz trafić do nieba (lub jego odpowiednika). Prawdziwe chrześcijaństwo jest inne. Nie próbuje ono zjednać przychylności Boga, ale mówi o Bogu, który zszedł do nas. Jezus „skoczył do morza”, aby nas ratować.

Bóg jest zbyt wielki i zbyt święty, abyśmy my – grzeszni ludzie – mogli się do Niego zbliżyć. Ale to On podjął inicjatywę. Stał się człowiekiem, przyszedł do nas i zmarł, aby nas ratować.

Biblia mówi: „Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych” (Rzym. 5:6). Czytamy w niej, że Bóg „daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:8). Ta niezwykła prawda oddziela chrześcijaństwo od wszelkich innych religii, idei i recept na życie. Nie chodzi w nim o to, czego my mamy dokonać, ale czego Bóg dokonał dla nas w Jezusie. Poprzez nasz grzech oddzielił się od Boga, ale Jezus zmarł, aby nas z Nim pojednać. Co więcej, powstał z martwych. To odróżnia chrześcijaństwo od wszelkich innych idei religijnych.

Tylko Jezus był czysty i bez grzechu. Tylko On mógł umrzeć, aby ponieść karę za grzech ludzi. Biblia naucza, że istnieje tylko jedno lekarstwo na grzech, że jest nim Zbawiciel-Zastępca. Wygląda to na dosyć ekstremalne rozwiązanie, ale grzech jest czymś ekstremalnym. Brzmi to bardzo poważnie, ale Bóg rzeczywiście traktuje grzech bardzo poważnie. Na nasze szczęście, Jezus (który nigdy nie uczynił nic złego) z powodu wielkiej miłości do nas poniósł karę w naszym zastępstwie, aby nas (którzy uczyniliśmy wiele zła) pojednać z Bogiem.

On zmarł z powodu wyroku, który wisiał nad naszymi głowami. Zapłacił za nas. I wrócił do życia. Tak! Trzy dni po swojej śmierci opuścił grób i znów był żywy. Te wydarzenia wyróżniają Go spośród wielu innych postaci. Tylko On powstał z martwych.

Zmartwychwstanie Jezusa jest faktem historycznym. Możesz odwiedzić grób Mahometa, Buddy, Marksa. Możesz również odwiedzić groby znanych guru, ale grób Jezusa jest pusty. Dlatego, że On żyje!

Nie wszystkie religie prowadzą do Boga. Jezus powiedział, że jest jedyną drogą do Ojca (Boga): „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jan 14:6). Był więc albo arogantem i kłamcą – wówczas możemy Go zignorować, albo miał rację – wówczas powinniśmy iść za Nim. Piotr, uczeń Jezusa, mówił: „Nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4:12). Apostoł Paweł nauczał: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5). Jeśli przeanalizujemy te stwierdzenia i będziemy gotowi, aby iść pod prąd dominującym poglądom, odkryjemy, że wszystko przemawia za tym, że Jezus rzeczywiście jest tym, za kogo się podawał, a my powinniśmy oddać Mu cześć.

© Roger Carswell

Cytaty z Pisma Świętego: Biblia Warszawska

Grodzisk Mazowiecki

Narodziny dziecka to zawsze szczęśliwy czas dla rodziców, ale w przypadku małej Abigail możemy mówić o prawdziwym Bożym błogosławieństwie. Lekarze bowiem nie dawali Uli i Łukaszowi nadziei na dziecko. Badania wychodziły źle. Kiedy wreszcie Ula spotkała się z lekarką po raz kolejny, usłyszała smutną wieść, że w świetle najnowszych wyników jest bezpłodna i nie ma możliwości zajść w ciążę. – Ale ja jestem w ciąży i właśnie przysłałam to pani powiedzieć! – odpowiedziała radośnie młoda mama. Dziś Ula mówi: „Bóg odpowiedział na moje modlitwy, aby moje serce zawierało więcej wiary i posłużył się w tym celu chromym i słabym - słabością mojego ciała”.

Cud? Cud! Ale przede wszystkim pamiętajmy słowa Psalmu 127: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują. Jeśli Pan nie strzeże miasta, daremnie czuwa stróż. Daremnie wcześniej rano wstajecie, i późno się kładziecie, spożywając chleb w troskach: wszak On i we śnie obdarza uміłowanego swego. Oto dzieci są darem Pana, podarunkiem jest owoc łona”.

29 kwietnia cały zbór uczestniczył w nabożeństwie z błogosławieństwem dla małej Abi. Oby – jak jej biblijna imienniczka – była roztropna i piękna, ale przede wszystkim – by na swojej życiowej drodze



„chodziła z Bogiem” i była radością i Niebiańskiego Ojca, i również tego ziemskiego.

Dwa tygodnie wcześniej – zaraz po Świętach – zaprosiliśmy do naszego Zboru sąsiadów, znajomych i przyjaciół na spotkanie „Zmartwychwstał Pan!”.

Uznaliśmy bowiem, że koniecznie trzeba opowiedzieć, dlaczego Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest tak ważne dla każdego człowieka. W dzisiejszych, bardzo skomercjalizowanych czasach Wielkanoc kojarzy się z jajkami, zajączkiem, święconką i ogólnie – zastawionym stołem; traci się tym samym z oczu to, co najważniejsze. „Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.” (1 Kor 1:15).

Oprócz wykładu, zebrani wysłuchali pieśni w wykonaniu międzyzborowego chóru, a także obejrzeli pantomimę przygotowaną przez młodzież.



Z ŻYCIA ZBORÓW

— Łódzkie żniwa —

Zbór „Soli Deo Gloria” to niewielka społeczność chrześcijan w licznie zamieszkanej i rozległej Łodzi. Obfitość naszego życia nie odznacza się sensacyjnymi czy spektakularnymi wydarzeniami, stąd na pytanie: „Co u was?”, odpowiem, że po prostu trwamy...



*trwamy w nauce apostołskiej i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Z rosnącą świadomością i radością doświadczamy jak cudownym darem jest Kościół oraz jego lokalne zgromadzenia. Tak przedziwnie zróżnicowana wspólnota ludzi mogła powstać, zachować się i wzrastać jedynie dzięki Łasce Boga. Cieszymy się nie tylko tym, że dysponujemy miejscem, w którym możemy w spokoju spotykać się i zanosić wspólnie modlitwy do Boga, ale również, że nasze więzi wzmacniamy podczas wspólnych wyjazdów plenerowych, które zwyczajowo nazywamy odpowiednio majówką lub wrześniówką. Ten wspólny czas w plenerze spędzamy w zaprzyjaźnionym gospodarstwie agroturystycznym, gdzie są warunki na wspólne rozmowy, spacer, zabawy, wspólne rozważania Biblijne, a także nie ukrywamy na degustację specjalnie szykowanych na tę okazję specjałów kulinarnych. Muszę wspomnieć koniecznie, iż małżeństwo prowadzące to gospodarstwo, zdążyło odwiedzić nasz zbor już dwa razy podczas Bożonarodzeniowych i Wielkanocnych spotkań ewangelizacyjnych. Jak wspomniałem jest fakt, że to „przypadkowe” spotkanie z innowiercami, uruchomiło ich ciekawość i skłoniło do bliższego zapoznania. Wierzmy i modlimy się, aby ziarno Słowa Bożego i w ich życiu wydało obfity plon. A skoro mowa o plonach, to chcę przedstawić najważniejszą wieść. Otóż skład „ciała Chrystusowego”, którego jesteśmy częścią, został powiększony o trzy dusze. Z radością i wzruszeniem ogłaszam, iż Emilka, Piotr i Patryk (w wieku najogólniej ujmując studenckim) są kolejnymi zbawionymi, którzy *zakosztowali, że dobrotliwy jest Pan*. Chrzest odbył się 27 maja 2012r., w Święto Pięćdziesiątnicy, zwanego inaczej Dniem Pierwszych Plonów. Pierwsze zbiory, pierwociny tych duchowych żniw, to w tym roku owa trójka katechumenów, którzy zostali ocaleni i opatrzeni pieczęcią Ducha Świętego i przez niego doprowadzeni do wewnętrznego przekonania, iż stali*

się dziećmi Bożymi, a na dowód pogrzebali swoje ciała — *stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*. Przyjmujący chrzest wygłosili przed zebranymi swoje świadectwa, które brzmiały autentycznie i zdradzały silne wewnętrzne przeżycia, co stanowiło dodatkowo cenne doświadczenie dla wielu zaproszonych gości. Wszyscy będziemy mieć niezatarte wspomnienia ze Święta Pięćdziesiątnicy w 2012 r. Myślę, że dotyczy się to również naszego pastora Wiesława Kamyszka, który wygłosił poruszające kazanie, a w roli chrzczącego miał swoisty debiut. Dziękujemy Bogu, że darował nam swego wiernego sługę, dlatego możemy w spokoju i wierze wzrastać, obserwując zarazem jak on sam jest kształtowany na miarę Chrystusową. Na koniec, chcę życzyć wszystkim braciom i siostrze ze zborów KECh, aby ich życie prywatne i zborowe obfitowało w Łaskę Boga i aby ta nasza denominacja, choć relatywnie niewielka, budowała się w żywą świątynię i stanowiła namacalne świadectwo Chwały Bożej.

Jacek Płoszyński

— Wodzisław —

ZJAZD DLA DZIECI I NASTOLATKÓW

„Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” 1 Tes. 5:17-18 - te wersety towarzyszyły uczestnikom zjazdu dla dzieci i nastolatków, który odbył się w dniach 16 – 17 maj br. w naszej społeczności w Wodzisławiu Śląskim. Gościliśmy dzieci i nauczycieli ze Zborów w: Grodzisku Mazowieckim, Opolu, Pszczynie oraz Żywcu. Zjazd obfitował w wiele wydarzeń: usługi



dzieci, lekcje biblijne i misyjne (przygotowane przez s. Alicję Kryštoń, br. Romualda Weremiewicza oraz br. Łukasza Gruszczyńskiego), Międzyzborową Olimpiadę Biblijną, wycieczkę do zabytkowej kopalni Ignacy oraz wiele czasu na wspólne gry i zabawy. Bóg darował nam wspaniały czas, przy Swoim Słowie. Oprócz lekcji każdy uczestnik został zachęcony do praktycznego działania – modlitwy o Łotwę, kraj, gdzie w szkołach dzieci mogą uczyć się o Bogu. Jesteśmy Bogu wdzięczni za Jego dobroć i łaskę, którą mogliśmy czuć podczas każdej chwili tego zjazdu.

Justyna Szcześniak

Relacja z ewangelizacji na EURO 2012

W dniach 11-13 czerwca, podczas Mistrzostw Europy w piłce nożnej EURO 2012, odbyła się w Warszawie zaplanowana ewangelizacja.

Gościny przyjezdnym fanom futbolu użyczyła warszawska Arka 2, która była miejscem noclegowym i również punktem, w którym można było dobrze się posilić i odpocząć. Przez wiele godzin każdego dnia kilkoro sióstr i braci rozdawało traktaty i broszury o tematyce biblijnej oraz Nowe Testamenty. Podczas tej niesamowicie ważnej dla sportu i kibiców uroczystości, wręczono niezliczoną ilość egzemplarzy Pisma Świętego. Każda akcja ewangelizacyjna zaczynała i kończyła się modlitwą oraz prośbą o błogosławieństwo i łaskę Pana Jezusa Chrystusa. Podczas tych wielu godzin spędzonych na warszawskich ulicach w okolicach tzw. stref kibica przeprowadzono wiele rozmów z napotkanymi osobami, które przyjęły traktaty i NT, wyrażając chęć rozmowy i zapoznania się ze świętą Ewangelią.

Wtorek 12 czerwca był wyjątkowym i szczególnym dniem, kiedy to tysiące rosyjskich kibiców zmierzało na Stadion Narodowy na warszawskiej Pradze Południe. Dało się wyczuć „gorącą atmosferę”, podczas której goście z zagranicy z wielkimi nadziejami na sukces swojej drużyny zbliżali się do Stadionu i po drodze ... otrzymali literaturę biblijną w swym rodzimym języku.

Do udziału w ewangelizacji dołączył się także między zborowy chór, który wspaniale „wkomponował się” w miejsce i atmosferę tego szczególnego, czerwcowego dnia. Pięknie śpiewający siostry i bracia zachwycali swoim śpiewem kibiców polskich i rosyjskich (co więcej, niektórzy kibice z radością na swoich twarzach próbowali wspólnie śpiewać z chórem). Rozdaliśmy tysiące ciekawych i cennych traktatów tysiącom naszych bliźnich.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu za to, że pozwolił nam iść w Jego Imieniu i móc dzielić się Dobrą Nowiną, która jest przeznaczona dla każdego człowieka. Głęboko wierzymy, że ta wykonana ewangelizacyjna praca 'nie jest daremna w Panu' (1 Kor 15,58). Prosimy o modlitwy za osobami, które dostały Nowe Testamenty i mogły usłyszeć przesłanie Dobrej Nowiny. Niechaj w tym wszystkim będzie uwielbiony nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus.

Stanisław Solanikow



CHRZEŚCJAŃSKA SZKOŁA MISYJNA

„...aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tym. 3:17)

Z radością informujemy o rozpoczęciu działalności Chrześcijańskiej Szkoły Misyjnej w ośrodku KECh w Jastrzębiu-Ruptawie, prowadzonej we współpracy ze Slavic Gospel Association z Wielkiej Brytanii.

Uroczyste rozpoczęcie będzie miało miejsce 28 września 2012 roku o godz. 17.00 w kaplicy Zboru Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Jastrzębiu – Ruptawie.

Celem szkoły ma być pomoc lokalnym Zborom w przygotowaniu wierzących do wszelkiej służby dla Ewangelii lub tych osób, które już znajdują się w służbie Zboru.

KONTAKT:
Chrześcijańska Szkoła Misyjna
ul. Chełmońskiego 5,
44-337 Jastrzębie-Zdrój.

W przypadku pytań prosimy dzwonić pod numer: 32/47-08-307; 696 871 999 lub pisać na adres email: chs.misyjna@onet.pl.

Informujemy, że ilość miejsc jest ograniczona. O przyjęciu kandydata decydować będzie termin zgłoszenia oraz rekomendacja Pastora.



KONFERENCYJNE CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIE „ARKA”

Kompleks konferencyjno - wypoczynkowy położony w starym sosnowym lesie, 35 km od centrum Warszawy.

Czas zorganizowany na miejscu: siłownia, piłka nożna, siatkowa, koszykowa, ping-pong, bilard, strzelectwo, rowery, kółka kreatywności i koneserów: art-plast, muzy, dramy, informatyczne, sportowe, interakcji - relationship, komunikacji drogowej, językowe. Wiele atrakcji: ogniska, wieczorki talentów, dzień dobroczynności, dzień przebierańca, czas humoru, filmy, podróże w czasie i przestrzeni-niesamowite spotkania z bohaterami Biblii, Quizy, konkursy, olimpiady, nowe przyjaźnie.

W najbliższej okolicy: baseny z jacuzzi, kąpieliska termalne, boiska tenisowe, piękne muzeum retro-motoryzacji, małe ZOO, ferma strusi, kucyki, konie - hipodromy i powozy, Dworek Chełmońskich, Zespół Pałacowy Radziejowice czy Młochów.

Wycieczki (w każdym turnusie inne):

- Zalew Zegrzyński lub Zalesie Górne - kąpiel, łódki i kajaki,
- rejsy po Wiśle,
- zwiedzanie Warszawy,
- Czersk - zamek,
- Żelazowa Wola - dom Chopina,
- Centrum Rozrywki - Adventure Word - Grodz-od 2014.

05-822 MILANÓWEK k/ Warszawy
ul. Średnia 131
tel: 22 724 37 72, kom: 604 273654
www.arka1.photoblog.pl
daniel.jarosz@adres.pl

Obowiązuje rezerwacja telefoniczna.
Zamów e-majlem „Zgłoszenie”,
mapkę dojazdu, folder informacyjny..

O pierwszeństwie przyjęcia decyduje data
otrzymania „Karty Zgłoszenia”

oraz dowodu wpłaty
bezzwrotnej zaliczki - 200 zł.

TURNUSY REFUNDOWANE	WIEK	KOSZT	TERMIN
DZIECI	9-13 lat	500zł	30.06 - 9.07.2012
NASTOLATKI	Od 13 lat	500zł	20-29.07.2012
SZKOLENIE „LIDERSI”	Od 16 lat	100zł	12 - 15.07.2012
WCZASY RODZINNE	Do 3 lat – 0zł Do 12 lat - 50%	45zł / dzień	5 - 12.08.2012
REWITALIZACJA ARKI – „KONSERWA”	Od 18 lat	ofiara	1-12.08.2012



WIARA 2012

„Razem Dla Ewangelii”

RELACJA Z KONFERENCJI

WIARA 2012 – to tegoroczna edycja konferencji spod znaku Razem Dla Ewangelii. Około 170 osób zjechało się w dniach: 7–9 czerwca 2012 roku do Spały k. Tomaszowa Mazowieckiego, aby w przyjaznych warunkach ośrodka Zacisze dokonać oceny aktualnego stanu swojej wiary. Pomocą w tym służyło dziesięciu mówców z kraju i zagranicy, którzy w różnych dziedzinach życia i na różnych poziomach dojrzałości chrześcijańskiej, pobudzali uczestników konferencji do głębszej refleksji nad ich wiarą. Głównym mówcą konferencji był Basil Howlett z Wielkiej Brytanii.

W konferencji wzięli udział członkowie wielu zborów KECh. Jako uczestnicy, ale także jako organizatorzy. Bracia Tadeusz Tołwiński oraz Jarek Jankowski ze zboru w Toruniu pracowali w Komitecie organizacyjnym konferencji. Uwielbienie pieśnią podczas konferencji prowadził zespół Promise z II zboru w Szczecinie. Brat Mariusz Socha z tej samej społeczności wygłosił jeden z wykładów, a brat Szymon Matusiak ze zboru Piątków-Dęblin tłumaczył głównego wykładowcę konferencji.

Na stronie RDE czytamy:

„Celem dorocznych konferencji RDE jest nie tylko pomoc w zobaczeniu samego siebie w świetle Słowa Bożego. Każdego roku chcemy za ich pośrednictwem wystawiać straż przeciwko fałszowaniu ewangelii. Pragniemy także, aby osoby biorące w nich udział, dotknięte mocą Słowa Bożego, otrzymywały jednoznaczny bodziec do dalszego wzrostu w wierze i w poznaniu Jezusa Chrystusa. Celem tych konferencji jest budowanie szerokiej koalicji dla ewangelii Chrystusowej w Polsce i Europie.

Konferencja WIARA 2012 to nasz tegoroczny wkład w to wielkie dzieło. Modlimy się, aby wszyscy jej uczestnicy nie tylko zachowali swą wiarę na dotychczasowym poziomie, ale aby również w tej wierze zaczęli wyruszać poza dotychczas znany im horyzont. Wszystkich zbudowanych i zachęconych do postępu w wierze w tym roku mamy nadzieję – jeśli Bóg pozwoli – spotkać na V konferencji Razem Dla Ewangelii.

Zapraszamy do naszego serwisu www.razemdlaewangelii.pl i wypatrujcie bliższych informacji, kiedy dokładnie, za wolą Bożą, znowu się spotkamy”.



Zarezerwuj czas na Konferencję z dr **D.A. CARSONEM** 30 sierpnia - 1 września 2012



D.A. CARSON

jest amerykańskim biblistą, kaznodzieją, wykładowcą oraz autorem/współautorem prawie 60 poczytnych książek. Jest również profesorem Nowego Testamentu, wykładającym w Trinity Evangelical Divinity School (Deerfield, Illinois, USA). Obszar zainteresowań Carsona obejmuje w szczególności: historyczność Jezusa, postmodernizm, pluralizm, teologię Jana i Pawła, problem cierpienia i zła, a także wolnej woli i predestynacji.

Organizator:

- Kościół Chrześcijan Baptystów
- Kościół Ewangelicznych Chrześcijan
- Kościół Wolnych Chrześcijan

Miejsce Ośrodek „Zacisze” w Spale (woj. łódzkie) www.zacisze.spala.pl

KOSZT: 120 zł (druga osoba w małżeństwie 100 zł)

REJESTRACJA: rejestracja@carson2012.pl

INFORMACJE NA STRONIE: www.carson2012.pl

Tel. 22 6227940